

## 10. Sobota 2

1 Krl 19,19–21

Mt 5,33–37

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi (Mt 5,37).

Prostota dająca życie, oddech, równowagę i pokój, a jednocześnie przecież trudna do osiągnięcia w życiu. Wydaje się, że cały wysilek, jaki św. Benedykt wkłada w kształtowanie w nas pokory, zmierza w ku tej prostocie, o której mówi Pan Jezus. Wszystko jest tak oczywiste: każdy z nas wie, że jest omylny, że nie wszystko wie, że jest słaby, że sam zaniedbuje wiele spraw... A jakżeż trudno nam to po prostu przyjąć i wychodząc z tej świadomości, mówić: tak to rozumiem, tak widzę, tyle wiem... Nie jest to absolutna wiedza, znajomość. Okazuje się jednak, że chcemy posiadać prawdę, mieć rację, dawać gwarancję... Za tym ukrywa się pycha, pragnienie pokazania, że się jest kimś „wiedzącym”, „posiadającym rację”... Stąd przysięga, dzisiaj częściej uroczysta deklaracja, że się wie z pewnych źródeł. Właśnie ta pycha *od Złego pochodzi*.

Zdarzają się takie sytuacje, i to nierzadko, że powtarzamy za kimś jakąś wiadomość lub opinię. Okazuje się jednak, że ktoś stara się tę informację skorygować, a z naszej strony pojawia się ogromny opór, stajemy w obronie tej zasłyszanej, mało poważnej racji. Takie sytuacje może najlepiej pokazują, jak jesteśmy wodzeni za nos przez Złego. Przecież ta zasłyszana wiadomość jest w istocie mało ważna. Od niej nie zależy wcale nasze życie, jego sens... Skąd zatem takie zaangażowanie w obronę tej opinii? Bo to my powiedzieliśmy! I to jest chyba jedyna racja. Trzeba sobie powiedzieć: głupcze, przecież to naprawdę nie jest ważne, o co się spierasz? Co ci to daje?

Prostota tak ułatwia życie, tak jest w życiu mądrością, a jakże jej nam często brak. Dlaczego? Właśnie dlatego, że to, *co nadto jest, od Złego pochodzi*. To on nami manipuluje. Najgorzej jeżeli sobie z tego nie zdajemy sprawy. Niestety, w większości przypadków ludzi klójących się tak właśnie jest. Przynajmniej w momencie klótni. Świadomość, że stale jesteśmy wystawieni na walkę z pokusami i namiętnościami, że ciągle

ktos chce nami manipulować, pomaga łatwiej uświadomić sobie, że ten upór wcale nie jest od nas. Warto pamiętać, że walka odbywa się we wnętrzu każdego. To nie zewnętrzni wrogowie są najgorsi. Dzisiaj często ucieka się od prawdziwych problemów duchowych w walkę z domniemanym wrogiem: Żydzi, masoni, komuniści... To nie są prawdziwi wrogowie. Prawdziwy wróg działa bardzo dyskretnie, podstępnie, manipulując nami od wewnątrz. Święty Paweł mówi o tym wyraźnie: *Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchonym zła na wyżynach niebieskich* (Ef 6,12). Walka się toczy w sercu każdego z nas. Wspomniani masoni, komuniści, być może ulegli sugestiom Złego i stają się narzędziem w jego rękę, ale takim samym narzędziem w rękę Złego stają się fanatyczni „obrońcy wiary”, którzy w imię tej wiary zapominają o miłosierdziu, o przykazaniach Pana: nie sądźcie, nie potępiajcie...

Zło zapamiętałej walki, pysznego obnoszenia się ze swoją prawdą polega na tym, że człowiek stawia siebie w tym przypadku niejako na miejscu Boga, bo tylko On jest Absolutem, tylko On wie na pewno i tylko On może dać gwarancję. Zobaczmy, że te słowa Pana Jezusa padają w kontekście drugiego przykazania: *Nie będziesz używał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który używa Jego imienia do czczych rzeczy* (Wj 20,7). Chodzi o przywoływanie Pana Boga na świadka naszych deklaracji. Otóż takie przywoływanie jest niebezpieczne, bo Pan Bóg zna całą prawdę i nie można z Niego robić świadka kłamstwa. Dotyczy to także naszego głoszenia wiary. Musimy pamiętać o faryzeuszach, którzy z całą gorliwością głosili wiarę w Boga Jedyne, a przecież właśnie im Pan Jezus zarzucał obłudę, czyli w istocie grzech przeciw temu przykazaniu. Przypominają się w tym miejscu słowa św. Benedykta: „Nie pragnąć, by nas nazywano świętymi, zanim nimi zostaniemy; lecz najpierw świętym zostać, by nazwa ta odpowiadała prawdzie” (RegBen 4,62). Trzeba zawsze dawać świadectwo prawdzie. Tylko takie świadectwo staje się prawdziwym orędziem ewangelicznym. Prostota prawdy wyzwala i pociąga innych. Przy czym dzisiaj ta prostota musi być świadomie wybrana, trzeba się na nią zdecydować, bo aby do niej dojść, trzeba stoczyć walkę z wewnętrznym wrogiem. Żadne zewnętrzne osiągnięcia nie są w stanie

tego zastąpić, nie są w stanie doprowadzić nas do Pana.

W pierwszym czytaniu opisane jest powołanie Elizeusza przez Eliasza. Odpowiedź Elizeusza była natychmiastowa i prosta: idę. Chciał jedynie pożegnać się z rodzicami. Złożył ofiarę i przygotował ucztę. Najważniejsze jednak, że stał się potem konsekwentnie sługą Eliasza. Droga do Boga wymaga nauki posłuszeństwa. Bez niego nie będziemy na niej postępowali naprzód. W Ewangelii, w odróżnieniu od sceny powołania Elizeusza, Pan Jezus nie pozwala swoim uczniom pożegnać się z krewnymi: *Jezus mu odpowiedział: Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego* (Łk 9,62). Ten zakaz wskazuje na miarę zdecydowania pójścia za Nim. Nasza odpowiedź musi być jednoznacznie „tak” bez żadnych „ale”.